

KRONIKA PARYZKA

LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

Posiedzenie doroczne akademii nauk moralnych i politycznych. Rapport z rozdanych nagród i zadanych przedmiotów do nowego konkursu. Odczyt pana Mignet o życiu i pismach Macaulay'a. — „Żywot Wiktora Hugo opowiedziany przez naocznego świadka.” — „Ludwik XI” tragedia Kazimierza Delavigne. — Rapport dyrektora muzeów cesarskich. — Wiadomości literackie.

Najmłodsza z pięciu córek instytutu francuzkiego, akademii nauk moralnych i politycznych, coraz wyraźniej na prawo starszeństwa zasługuje; ję posiedzenie (13 czerwca) było bardzo zajmujące.

Podczas kiedy akademii francuzka przeobraża się w klub arystokratyczny; akademii nauk zabawia zbieraniem materyałów do biografii przedpotopowego człowieka; kiedy akademii sztuk pięknych nadwierzona sława nie może z zarzutów się otrząsnąć; kiedy akademii napisów wyłącznie zajęta ludami, które zamieszkiwały Indye i Chiny przed stworzeniem świata: akademii nauk społecznych sama jedna żyje w teraźniejszości, troszczy się o potrzeby naszej epoki, użyteczną stronę erudycji bada: od przeszłości żąda tylko przestróg dla przyszłości. Wszystkie najważniejsze zadania tegoczesne w ję konkursach podane do rozwiązania, figurują opatrzone poważną nagrodą pieniężną; a jeżeli często wyzwanie zostaje bez skutku, jeżeli pytanie niedostateczną odbiera odpowiedź, to wina leniwego umysłu pisarzy, nie zaś jej niepołączliwości lub ciasnoty ję programów.

O ile cztery poprzednie gałęzie instytutu nienawidzą nowych pomysłów, o tyle ta piąta skwapliwie je chwytą, bada i wieńczy płody głów młodych, ilekroć ujrzy w nich choćby najmniejszy promyczek wyższego światła.

Polityka, administracja, finanse, prawodawstwo, filozofia, ekonomia społeczna, przemysł, historia, moralność, wszystko to rzeczy, na które akademia usiłuje zwrócić uwagę badawczych umysłów. W jej zadaniach przedmiot żywotny istnieje nawet pod osłoną historii dawniej: tak na przykład teraz, kwestya władzy doczesnej pocichu weszła do konkursu na rok 1865 z nagłówkiem: „Badania ustaw Filipa Pięknego”.

Ważna kwestya centralizacyi dotknięta była w zadaniu: „Wykazać przyczyny i skutki wielkiego nagromadzenia ludności”. Autor memoriału p. Mercier dowodzi, że *stolice*, rzecz nieznana u Greków, powstały dopiero w ostatnich wiekach rzymskiej potęgi. W czasach nowożytnych pomysł stolicy nie jawi się ani we Włoszech, ani w Niemczech, ani w Niderlandach. Zachodzi tedy pytanie, czy zgromadzenie miliona lub dwóch milionów ludzi w obrębie jednego miasta, jest postępem? Czy nie jest raczej cofnięciem się do olbrzymich stolic assyryjskich? Czy nie nazbyt przypomina miasta chińskie? Czy takie rozłożenie ludności nie jest w istocie tém, czém je nazwał Lamennais: „*l'appoplexie au centre et la paralysie aux extrémités*”. Czy przy takim układzie dobry byt i swoboda są możebne?

Interpelowany przez akademią autor kończy tém, że jakikolwiek być może charakter nowych stolic utworzonych pod wpływem cywilizacyi nowoczesnej, faktem jest, że w całym pasmie minionych wieków były one społeczne ciemnocie i tyranii: kiedy przeciwnie, wolność, nauki, sztuki i byt dobry zawsze szły w parze z rozdrobieniem posiadłości, najbujniej krzewiły się w małych królestwach i małych rzeczachpospolitych.

Zbadanie przyczyn i skutków wielkiego napływu ludności na punkt jeden, było może najważniejszym przedmiotem tegorocznego konkursu akademii nauk moralnych i politycznych. Pan Mercier nie wyczerpał go do dna, dlatego tylko zaszczytną wzmiankę otrzymał.

Zadanie nadal pozostało. Inne przedmioty nagrodzone i zadane do konkursów przyszłych, są następujące:

W wydziale filozoficznym: „Określić rolę psychologii w filozofii”. Nagroda przeznaczona za rozwiązanie tego zadania (1,500 fr.) została podzieloną pomiędzy pana Nourrisson profesora logiki i pana Maurial profesora filozofii.

W wydziale prawniczym zadano: „Badać ze stanowiska filozoficznego i moralnego, jaki jest wpływ kar na umysł, czucie i obyczaje tych, przeciw którym są wymierzone”. Nagroda 2,500 franków przeznaczona temu, kto powyższy przedmiot wyczerpie, nie została nikomu przyznana; otrzymali tylko jako zachętę, w tysiąco-frankowych medalach pp. Tissot literat i Grindon adwokat z Lyonu.

W wydziale ekonomii politycznej i statystyki, przedmiotem do nagrody była rozprawa o pożyczaniu na procent: „Skreślić historią pożyczki procentowej, mianowicie w początkach wieków średnich, wskazać i ocenić wyniki praw i rozporządzeń, które rozmaitemi czasy uprawniały ją lub upoważniały”. Nagroda 3,000 franków podzielona na dwie części, dostała się panom Batbie profesorowi prawa i Mallard adwokatowi. Prace ich mają być znakomite.

Drugie zadanie tegoż wydziału, było: „Zbadanie przyczyn i skutków wielkiego nagromadzenia ludności, wykazanie skutków, jakie takowe wywiera na dolę rozmaitych klass społecznych”.

W wydziale historii powszechniej i filozofii, przedmiot do nagrody był następujący:

„Wykazać z pomocą dokumentów drukowanych i nie-drukowanych, początki francuzkich zakładów w Indjach wschodnich; opisać ich postęp i wskazać przyczyny ich upadku aż do chwili ustalenia przewagi angielskiej, oznaczając udział, jaki brały w ich wzroście i upadku, państwo, kompanie i współzawodnictwo osobiste”.

Na powyższe pytania odpowiedział były uczeń szkoły politechnicznej pan Herman, i otrzymał nagrodę 1,500 franków.

Drugi przedmiot do konkursu tegoż wydziału był następujący: „Wymienić zmiany zaprowadzone lub zamierzone, za panowania Karola VII w podatkowaniu, administracyi, organizacyi wojska i stosunkach państwa z kościołem; oraz wykazać, jaki w tych zmianach brała udział szlachta, duchowieństwo i stan średni”.

Nagrodę za rozwiązanie powyższego zadania (2,500) otrzymał professor Vallet.

W wydziale polityki, administracyi i finansów, podany przedmiot był: „O podatku przed 1789 rokiem i od téj epoki”. Nagrody (1,500) nikt nie otrzymał; pan Genest dostał tylko 500 fr. za swój memoriał.

Nagrodę pięcioletnią 5,000 fr. ustanowioną przez p. Beaujour, otrzymał pan Batbie za opracowanie następującego przedmiotu:

„Instytucye kredytowe. Sposoby kredytu, ich stosunek z pracą i dobrym bytem klasy niezamożnej. Wskazać ułatwienia sposobów kredytu, mianowicie lombardu, banku szkockiego i banków kredytowych pruskich (*Vorschussbanken*)”.

Za opracowanie tegoż przedmiotu nagrodę pięcioletnią 2,000 fr. fundatora Morogues, rozdzielono pomiędzy prefekta de la Nièvre i urzędnika prefektury p. Laurent.

Bardzo zaszczytną wzmiankę otrzymał Alfons Feillet za książkę p. t. „Nędza za czasów Frondy i św. Wincenty à Paulo” (o której donosiliśmy czytelnikom).

Nagrodę Leona Faucher (3,000 fr.), której przedmiotem była „Historya handlowa związku hanzeatycznego” otrzymał prawnik Worms.

Główne przedmioty nagród na rok 1863, 1864, 1865, 1866 i 1867, są następujące:

Wydział filozoficzny. Przedmiot na rok 1863: „Badania filozofii Malebranch’a”. (Nagroda 1,500 franków).

Wydział moralności. Przedmiot na rok 1863: „Wykazać zmiany zaszłe we Francyi od czasu rewolucyi 1789 roku w warunkach materyalnych i oświeceniu klasy robotczej”. (Nagroda 1,500 fr.). Drugie zadanie tegoż wydziału: „Rozbiór rozprawy Cycerona o Obowiązках”. (Nagroda 1,500 fr.).

Wydział prawodawczy. Przedmiot na rok 1863: „Zasięgnąć w historii i tradycjach handlu, początków i rozwoju walorów i obiegu akcyj. Wskazać, czy ten sposób negocjacyj dobrze czy źle wpływa na kredyt państwa i ruch interesów”. (Nagroda 1,500 fr.).

Wydział historii powszechnej i filozofii. Przedmiot na rok 1864:

„Zbadać charakter i dążność ustaw prawodawczych, politycznych, administracyjnych i wojskowych, Filipa IV, zwanego *Pięknym*. Jaki był wpływ tych ustaw na losy Francji? które zamiary rozwijano dalej, a które zniweczone zostały za panowania jego synów”? (Nagroda 1500 fr.).

Wydział polityki, administracji i finansów. Przedmiot na rok 1865: „O kontroli w skarbowości, przychodach i rozchodach publicznych”. Drugi przedmiot tegoż wydziału, na rok 1865: „Porównać organizację administracji departamentalnych i gminnych francuskich z organizacją istniejącą w hrabstwach i parafiach angielskich. Dać poznać skład tych administracji, a mianowicie administracje zakładów miłosiernych. Wskazać przychody i wydatki tych administracji w obu krajach”. (Za oba przedmioty po 1,500 fr. nagrody).

Przedmiotem pięcioletniej nagrody p. Beaujon (5,000 fr.) na rok 1867, jest: „Wykazać wpływ wychowania na moralność i dobry byt klasy robotczej”.

Druga nagroda dwuletnia pana Morogues dana będzie w r. 1868 za dzieło: „O stanie pauperyzmu we Francji i sposobach zaradzenia nędzy”.

Nagroda Bordin'a w każdym wydziale rozdana będzie, jak następuje:

I. Wydział filozofii. „Filozofia św. Augustyna, jej źródła, charakter, zasługi i błędy; jej wpływ, mianowicie w XVII wieku. (Nagroda 2,000 fr. w roku 1864).

II. Wydział moralności. „O powszechności zasad moralnych”. (Nagroda 2,500 fr. w r. 1865).

III. Wydział prawodawczy. „Wskazać reformy poczynione na skutek rozporządzeń z sierpnia 1539 roku, w procedurze kryminalnej. Wyłuszczyć zastosowania tych reform w XVI wieku”. (Nagroda 2,500 fr. w roku 1866).

IV. Wydział polityczny: „Oznaczyć wiadomości pożyteczne administratorom wychowania publicznego. Wystudyować rozwój francuzkich zakładów przygotowawczych do nauki prawa i niektórych specjalności administracyj publicznych. Porównać je z istniejącymi w Niemczech. Wskazać ulepszenia”. (Nagroda 2,500 fr. w r. 1864).

Nagroda Leona Faucher (3,000 fr.) przyznawana co trzy lata za najlepszy memoriał ekonomii politycznej, będzie daną w roku 1866 za „Życiorys i ocenę pracy Piotra Le Pesant de Boisguillebert”.

Nagrodę Halphen'a (1,500 fr.) otrzyma w 1863 roku: „Dzieło, które się najwięcej przyczyni do postępu wychowania elementarnego”.

Nagroda pana Stassart (3,000 fr.) przeznaczona za pochwałę wskazanego przez akademią moralisty, lub jaki przedmiot moralny, będzie daną po raz pierwszy w roku 1866 za przedmiot następujący: „Wykazać, jaki był w początku XVII wieku stan moralny i materyalny ludności rolniczej we Francyi i Anglii. Jaką w tych obu krajach od owego czasu obmyślono pomoc dla téjże ludności? Wskazać w stanie obecnym Francyi i Anglii, braki istniejące w ustawach mających na celu wspieranie i oświecanie ludu wiejskiego”.

Znakomity odczyt pana Mignet stanowił główny powab posiedzenia 13 czerwca, była to rozprawa historyczna o życiu i pracach lorda Macaulay'a, zagranicznego członka akademii, zmarłego 28 grudnia 1859.

Przedmiot obrany przez sekretarza wieczystego, nie zalecał się surowością: z obcych dziejopisów Macaulay najlepiej jest znany we Francyi; każdy literat poczytywał sobie za obowiązek powiedzieć słów kilka o autorze *Historyi Anglii za panowania Wilhelma III*go. Słuchano przecież z wielkiem zajęciem wymownego Migneta: każdy był ciekawy, jak też znakomity pisarz angielski zostanie oceniony przez pisarza francuzkiego, podobnego doń z miar wielu. Mignet słusznie uważany jest za francuzkiego Macaulay'a: teorye jego o sposobie pisania historyi są takież same jak albiońskiego kolegi; jego szkice historyczne przypominają bardzo te, które Macaulay ogłaszał w prze-

głędach i dziennikach angielskich, zanim wziął się do pisanja historyi. Ostatni szkic Migneta do najlepszych jego monografij policzony zostanie. *Notice sur Macaulay* takim otwiera się wstępem:

„Wielki dziejopis, o którym mówić wam będę dzisiaj, zjawiał się w roku rozpoczynającym poniekąd wieki historyi. Przyszedł on na świat, kiedy właśnie poczęła się rozwijać era obfita w pamiętne wypadki i ogromne obrazy mogące uderzyć wyobraźnią, a odsłaniając teraźniejszość, odkryć głębokie znaczenie przeszłości.

„Przeobrażenie pojęć ludzkich pociągnęło zmianę w doli ludów, stworzyło dwa stany społeczne: jeden zakonieniony w odległych wiekach, w których panem był silniejszy; drugi goniący za wyższą sprawiedliwością, dostrzeżoną w przyszłości. Straszne wstrząśnienia ztąd wynikły. Europa cała w konwulsjach, zwalająca lub podnosząca trony, przerabiająca swe ustawy; cały ląd stały zajęty przez zdobywcę, którego geniusz obłąkała namiętność. Podczas kiedy ten zdobywca wyszły z rewolucyi ludowej, zwałal tęgiemi razy stary porządek świata, rząd arystokratyczny podpierał go środkami silniejszymi niż wojska, ze stałością polityczną, która miała zwyciężyć zręczność wojskową. Krótko mówiąc, wszystko co się stało za dni naszych w oczach dziejopisów, musiało im rozjaśnić wszystkie historyczne widownie. Natchnieni wielkim widokiem, mogli zarazem nabyć dokładnej znajomości faktów i oddać silnie, wielkie sceny jakie się odgrywały na teatrze świata. Zręcznie ożywione i mądrze osądzone pokolenia dawne, wstały z grobu ku nauce teraźniejszych pokoleń.

„Tak poczał historyę, świetny pisarz głęboko wtajemniczony w dawne czasy i kraj, który wskrzesił z dramatyczną dokładnością, polityk sądem, malarz kolorytem, poeta sztuką, Macaulay, któregoście poznali w pełni sławy, a którego szlachetne życie i wiekopomne prace przypomną wam dzieje.”

Po takim wstępie p. Mignet przystąpił do biografii, pokazał Macaulay'a 1800 roku, tam gdzie się urodził: w starym gmachu Templaryuszów o trzydziestu oknach z frontu, i kaplicą z boku, położonym na skraju malowniczego lasu Charnwood, gmachu, gdzie przechowywano

szacowne szczątki dawnych czasów, hełmy średniowiecznych rycerzy, puklerze i oręże, które wyjęto z pochow w roku 1588, kiedy się zbrojono na odpieranie zamierzonej inwazyi Filipa IIgo.

Wspomnienia dziecinne są najpowabniejsze w życiu ludzi wyższych: miło odgadywać w pięcioletniem dziecku lub studenciku, przyszłego męża—najmniejszy szczegół jego igraszek zajmuje. Mignet téż rozwodził się szeroko nad *wczesnością* Macaulay'a, nad jego ciekawością i nadzwyczajną pamięcią. *Tysiąc nocy* były jego najmilszą lekturą: umiał je prawie na pamięć, żywą téż miał niezmiernie wyobraźnią, głowę zawsze pełną pomysłów i zdolności rozmaitych, nawet poetyckich. W jedenastym roku życia już pisał sonety, oraz polityczne i historyczne rozprawy.

Daléj Mignet opowiadał powodzenie Macaulaya na uniwersytecie w Cambridge, gdzie pozostawał lat sześć. Następnie, jedyne jego niepowodzenie przed kratkami, gdzie tylko jednej sprawy bronił, poczem porzucił rzemiosło adwokata i oddał się literaturze.

Po ogłoszeniu kilku artykułów w Quarterly Magazine, zaczął drukować w Przeglądzie Edimburskim swoje obszerne studia Milтона, Machiavela, Bacona, dwóch Pittów, Addison'a, Walpola i innnych znakomitych mężów Anglii. Z literackiego pola wszedł na polityczne, w chwili kiedy whigowie mieli obalić odwieczną przewagę torysów. Zasiadłszy w izbie Macaulay wziął czynny udział w dyskusyi bilu reformy. Pięć mów powiedzianych z téj okazji, postawiły go w rzędzie wielkich mówców. Mignet tak o wymowie jego i powierzchowności się wyraża: „Żywo przystępował do przedmiotu i natychmiast go owładał. W krótkich czy długich okresach, nie pomijał nic co wyłuszczyć należało, ani się gmatwał w zbyt obszernych wywodach, nie nadużywał nigdy ani przytaczanej historyi, ani wymowy której pewne wymierzał razy. Mowy jego pilnie studyowane, zdają się poczęte w chwili kiedy przemawiał: mają doskonałość opracowania i ruch improwizacji, elegancją namysłu i swobodę niespodzianki.

„Nie posiadając powierzchownych zalet mówcy, Macaulay wywierał ogromne wrażenie swoją wymową:

wszyscy się na to zgadzają. Na silnym korpusie spoczywała potężna i wyrazista jego głowa; nogi nieruchome stały jak przykute do ziemi; lewą rękę zakładał w tył, a prawą dobitnie wtorował słowom. W tej surowej postawie, tonem poważnym rozpoczynał kwieciste i ogniste mowy, w końcu porywające wszystkich słuchaczy wartkim potokiem silnych myśli, zręcznych uwag, uczuć szlachetnych, rozumowań ścisłych i jaskrawych obrazów."

Mowy parlamentarne Macaulaya wydane w jednym tomie, nie w czytaniu nie tracą: piękną jest mianowicie, jego rozprawa o emancypacji żydów, gdzie się domaga, żeby dobrodziejstwa równości politycznej rozciągnięto do wszystkich, żeby nie było poddanego angielskiego, któryby nie był angielskim obywatelem. Wszystkie mowy Macaulaya, które sztuka zrobiła dziełami literackimi, powiada Mignet, przeżyją okoliczności, które je natchnęły i czasy, które je wydały, wieczną pięknoscią języka i wiecznym czarem wymowy".

W 1834 roku Macaulay opuścił krzesło w parlamencie, został piątym członkiem rady najwyższej Indyi, i pojechał nadać stu pięćdziesięciu milionom dusz podległych Kompanii indyjskiej, kodex jednolity. Pierwszym jego czynem po przybyciu do Kalkuty było, powiada Mignet: „dać zupełną wolność druku".

Kodex ułożony przez Macaulaya, przyjęty przez gubernatora i radę najwyższą Indyi, potwierdzony w trzech prezydenturach: Kalkucie, Madras i Bombay, jest znakomitą pracą prawodawczą. Dziś przyjęty za prawo obowiązujące w posiadłościach angielskich, na ostatecznych krańcach Wschodu, nasługuje tam cywilizacji i sprawiedliwości, dobru Indyi i honorowi Anglii.

Ważne zajęcia nie przeszkadzały indyjskiemu prawodawcy zajmować się literaturą a nawet poezją. Macaulay pisał rozmaitego rodzaju wiersze: to opisywał poetycznie rzeczywistość, to układał fantastyczne ballady, to składał uszczypliwe wierszyki polityczne. Rymowane swoje płody puszczał zazwyczaj w świat bez podpisu. „Pewnego razu, powiada Mignet, na śniadaniu u poety Rogers'a, zebrało się kilkunastu literatów; między innymi prócz Macaulaya, byli Moore i Campbell.

Ten ostatni zaczął mówić o ślicznym wierszyku, który ukazał się w *Timesie*:—Musisz pan, rzekł zwracając się do Moora, znać te wiersze?—Nie jestem ich autorem, odparł Moor.—Powszechnie ci je przypisują...—Nie są moje, dodał zapytany. Wtedy Macaulay rzekł:—Moje są, i wyrecytował je obecnym. Moor zaczął wnet mówić o innych wierszach, zdaniem jego wyższych, a wymienionych przeciw kandydaturze Jana Bankes:—autora szukam na próżno, powiedział, kończąc pochwałę.—Są także moje, rzekł Macaulay. „Odkryliśmy tym sposobem, pisze Moor w swoich pamiętnikach, nową i potężną zdolność, która w Macaulayu łączyła się z mnogimi znanymi nam talentami”.

Daléj Mignet opisywał zawód polityczny Macaulaya po powrocie z Indyi, gdzie przebywał cztery lata: powtórne jego wejście do parlamentu w roku 1839. Był dwa razy ministrem pod lordem Melbourne i lordem John Russell. Jednym z najzaszczytniejszych jego czynów jest popieranie dotacyi szkoły katolickiej irlandzkiej w Maynooth. Stanowisko, jakie zajął w tej sprawie, sprawiło, iż utracił krzesło w parlamencie: na obiorach powszechnych 1847 roku w Edimburgu, nietolerancja protestancka odrzuciła go. „Ta przegrana, powiada Mignet, pociągnęła za sobą nieśmiertelne skutki: Macaulay nie odwrócił już oczu od historyi”.

W ciągu dwóch lat wydał dwa pierwsze tomy dziejów Anglii, będące epopeją wolności Wielkiej Brytanii. Mignet rozbiera skreślony przez Macaulaya obraz Anglii w czasach poprzedzających wiek XVII i rewolucyą 1660 roku; poczem analizuje następne tomy. Rozbiór ten zamknął następującą uwagę:

„Powodzenie jego dzieła dorównało wartości. Było ono nadzwyczajne. W ciągu półrocznej publikacyi miało w Londynie pięć wydań, a sprzedano go przeszło 18,000 egzemplarzy. W Stanach, wtedy Zjednoczonych Ameryki, odbito pare stereotypowych edycy: z jednej z nich wydanej w Filadelfii, rozkupiono w kilka dni 25,000 egzemplarzy”.

Długie studyum swoje Mignet zakończył temi słowy:

„Macaulay był wierną i roztropną podporą wolności, której żądał dla wszystkich; był obrońcą wytrwałym i nieugiętym sprawiedliwości, której domagał się pod wszelkim kształtem; był wspaniałomyślnym przyjacielem całej ludzkości. Ani w parlamencie, jako mówca, ani w Indyach jako prawodawca, ani w radzie jako minister, ani w wyrokach historycznych jako sędzia, nie poświęcił nigdy słusznego prawa; w żadnym starciu nie opuścił sprawiedliwości; pod żadnym pozorem nie wydał słuszości na pastwę interesu. Mowy jego równie jak czyny, myśli równie jak całe życie, świadczą o szlachetności jego duszy i wysokości umysłu. Jako człowiek posiadał wielkie powaby, jako pisarz dary ogromne! jako historyk mógł być dać jeszcze wiele nauk wzniosłych krajowi i światu.. Niestety! znikł smutnej nocy 28 grudnia 1859 roku, zostawiając nieśmiertelne imię i dzieła”.

Powszechność żywemi oklaskami dziękowała panu Mignet za jego studium, uważając słusznie, że jeżeli człowiek do wielkiego talentu dołączy wielki charakter, tak jak Macaulay, życie jego nie mniej jest zajmujące jak dzieła, a może więcej: księgi jego są wzorem dla niektórych, jego żywot zbawienną nauką dla wszystkich.

Oddawna zapowiadany i zaciekawiający publiczność francuską „*Żywot Wiktora Hugo, opowiedziany przez naocznego świadka*” wyszedł z druku 17 czerwca. Dwu to mowe to dzieło zająć może każdego, komu geniusz i charakter wielkiego poety Francyi nie obojętny; ciekawość znajdzie także obfitą strawę w tém życiu, które niepospolitą toczyło się koleją. Same listy, wiersze, powiastki i nieznany dramat dołączony do biografii, stanowiłyby już dostateczny powab téj relacji, będącej kluczem do zupełnego zbioru dzieł Hugona.

Prócz tych bogactw wyjętych ze skarbca poety, są wielkie bogactwa uczucia w opowiadaniu świadka, skreślone ze szczerą prostotą, która jest rękojmnią prawdy. Francuzi dowiedzą się nareszcie co to za człowiek ten poeta, którego wiersze umieją na pamięć; dowiedzą się jego pochodzenia, kto byli jego rodzice? jakie ich domo-

we życie? jakie wychowanie dawali synom? jakie było pierwsze na świat wystąpienie Wiktora Hugo? jego stosunki z Chateaubriandem, Lamartinem, Lamennaim, który był jego spowiednikiem, i ze wszystkimi znakomościami owego czasu. Wszystko to się przesuwają w książce świadka, ożywione pamięcią serca: poznać tam można syna, męża, ojca, przyjaciela, a nawet pisarza, bo dobrze rozumieć go niepodobna nie znając człowieka. Mając przed oczyma całe pokolenie myśli Hugona, widząc co wchodziło w jego życie, widzisz co weszło w dzieła. Mianowicie *Nędzarze* stają się zrozumialszymi, po dowiedzeniu się ile osobistej rzeczywistości autor wmieszał w młodość Mariusza.

Biografia Wiktora Hugo jest historią literacką i polityczną wieku XIXgo we Francyi. Od kolebki wmieszany w straszliwe wypadki, które wstrząsały krajem: był w Hiszpanii, kiedy gerylasy straszliwy stawili opór zaborowi francuzkiemu; był w Paryżu, kiedy wojska sprzymierzone obozowały na ulicach... Rewolucya lipcowa blokowała go w jego domu na polach Elizejskich; rewolucya lutowa przez jego przemawiała usta. W literaturze był uosobioną rewolucyą. Przedstawienia jego dramatów, wyjścia na świat książek, stanowią epoki w piśmiennictwie francuzkiem. Cała sztuka była zaatakowana w sławnych walkach zwanych *Hernani*, *Lukrecya*, *Ruy Blas*, *Burgrafowie* i t. d.; cała młodzież wtedy walczyła za Hugona, wiedząc że za nią Hugo zwycięży.

W staro niemieckiej mowie, wyraz *Hugo* odpowiada wyrazowi łacińskiemu *spiritus*, technienie, duch, dusza. Wiktor Faneau de la Horie trzymał do chrztu Wiktora Hugo; od niego to poeta dostał to imię wyroczne *Wiktor*, które w połączeniu z nazwiskiem, czy je poprzedza, czy za nim idzie, inaczej nie da się wytłumaczyć jak temi słowy: duch zwycięzki, dusza mężna, technienie zwycięzkie.

Wiktor Hugo urodził się 26 marca 1803 r. Gdzie? Jak? W jakich warunkach? Odpowiedź na te trzy pytania znajdujemy na pierwszej karcie „*Liści Jesiennych*” przez samego poetę napisaną w kilkunastu wierszach,

które wolimy tu przytoczyć, niż tę samą relacją obszernie prozą skreśloną, przez świadka jego życia:

Nasz wiek liczył dwa lata: Rzym zastąpił Spartę.
Już się w Napoleona zmieniał Bonaparte,
I czołem cesarskiego bliskiem majestatu,
Już rozkruszał zaciasną maskę konsulatu.
W Bezanson, wśród Kantabrow starożytnych grodu,
Dziecię, pół z Lotaryngów, pół z Bretonów rodu,
Rzucone na igrzysko szyderezego losu,
Przyszło na świat, bez ruchu, bez krwi i bez głosu;
Z wątkiem istnienia, słabszym od pajęczej siatki,
Tak, iż go porzucili wszyscy, oprócz matki,
Która czując się słabą, prawie śmierci bliską.
Kazała dlań trumienkę przynieść, wraz z kołyską;
Tém dziecięciem gasnącém w pierwszej życia chwili,
Co mu dnia jutrzejszego nawet nie wróżyli,
Ja byłem....

Tę ukochaną matkę, której dwa razy zawdzięcza życie, Hugo stracił nie mając lat dwudziestu. Wtedy uczuł się tak okropnie samotny na świecie, życie takim ciężarem mu się stało, że nie namysłając się długo, poszedł prosić pana Foucher, żeby mu dał swoją córkę za żonę (1). Autor biografii, osobny rozdział poświęcił temu ustępowi życia Hugona. Pod napisem *Małżeństwo*, opowiada jaki przed ożenieniem był stan duszy poety i jego pozycja socyalna.

Ojciec, generał Hugo ofiarował synom swoim Abłowi i Wiktorowi, roczną pensyą, jeżeli się wezmą do rzemiosła pożywniejszego jak literatura. Wiktor odmówił, został oddany własnemu przemysłowi. Cały kapitał jego składał się z ośmiuset franków pochodzących ze sprzedaży kilku publikacyj. Z tym skromnym majątkiem rzucił się w nieznaną przyszłość. Życie jego zewnętrzne było już dość świetne: poszukiwały go znakomitości stolicy, zapraszano go wszędzie. Ale czcze

(1) Piotr Foucher urzędnik w Radzie wojennej, był przyjacielem generała Hugo. Ożenili się obaj jednego dnia. Przy biesiadnym stole Hugo napełniwszy kielich, rzekł: „Przyjacielu, miej córkę, ja będę miał syna i pożenimy ich razem.” Piję za zdrowie tego przyszłego małżeństwa! Jak powiedział, tak się stało: syn jego Wiktor ożenił się z panną Adelą Foucher.

życie salonów nie mogło wypełnić wielkiego, osierociałego serca. Chciał więc pojąć żonę: nie posiadał atoli nic prócz odwagi i serca téj, którą kochał; rodzice więc panny przez wzgląd na nich oboje, odłożyli małżeństwo do czasu, w którym pozycja materyalna Hugona będzie trochę lepsza.

Czekanie było długie i ciężkie: Wiktor Hugo z początku gorzko narzeka w listach swoich na nikczemność współzawodników nie mogących znieść jego rosnącej sławy. W jednym z listów do przyjaciela mówi: „Szatan mnie rzucił na tę drogę, gdzie co krok spotykam głuche zawisłości i rywalizacje podłe. Wstydzę się za literatów, rzecz obrzydliwa widzieć się co dzień wystawionym na nowe zasadzki nieprzyjaciół po większej części nie znanych. Chciałbym wzbudzić szacunek dla szlachetnej i wielkiej professyi literata, ale muszę wyznać, że w niej czynić można studyum wszelkich podłości ludzkich. Jestto pewien rodzaj bagna, w które trzeba się zanurzyć, jeżeli się niema skrzydeł, któreby unosiły po nad niem. Nie mając skrzydeł talentu, odosobniłem się charakterem nieugiętym; nie raz śmiech mnie bierze, kiedy widzę jak mi szkodzić usiłują... częściej jednak, na mój wstyd powiedzieć to muszę: gniewam się”.

Przebywszy ten peryod drażliwości, który nie każdy przebywa ażeby iść wyżej, Hugo zupełnie zmienił się w tym względzie. Zczasem, wyrobił w sobie owe pobłażanie wzniosłe, z którego później wysnuł swoją *Modlitwę dla wszystkich*, i cały teatr.

„Ktoby wszystko zrozumiał, wszystkoby przebaczył” powiedział Milton: tak się stało z Wiktorem Hugo. Skutkiem ciągłej walki z miłością własną, wzbiwszy się po nad niziny próżności i trzęsawiska gniewu, temi słowy maluje stan swojego ducha przyjacielowi:

„Nie wyobrazisz sobie, jak niezmierną życzliwością otaczam wszystkich braci moich w ludzkości. Wyuczyłem się szukać w wyrządzonej mi krzywdzie powodu, który popchnął do tego. Skoro go dopatrzę, chwilowy gniew mój zmienia się w głęboką litość; często mi się nawet zdarza wyszukać chwalebłą zasadę w źródle złego uczynku.

W tedy pojmujesz, że niema zasługi pocieszać się po wyrządzonej nam niesprawiedliwości i przebaczyć takową”.

W listach z téj epoki pisanych do narzeczonej, znajdujemy piękną definicyą poezyi i miłości.

„Poezya, powiada Hugo, jest wyrazem cnoty; prawdziwie wzniosły dar poetycki jest zawsze mową pięknej duszy: poezya z niej tylko płynie, mogąc się objawić tak dobrze pięknym czynem jak pięknym wierszem. Rytmu nie są poezyą: one są w myśli, a ta z ducha idzie: rytmy to tylko wykwintne fałdy na pięknym ciele. Poezya może mówić prozą, wdzięczniejszą staje się tylko, skoro ją wiersz wydzwoni lub majestatycznie wypowie. Z poezyi duszy płynie natchnienie wszystkich szlachetnych czynów, równie jak pism podniosłych. Poeta nieuczciwy człowiek, daleko jest niższy i występniejszy od nieuczonego człowieka, który nie jest poetą.”

Dziwna! jak podobny bywa sąd wieszczów natchnionych.

„Poezyo! woła autor *Irydiona*, błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś, jako Bóg zamieszkał w świecie, niewidziany w każdej części jego okazały i wielki pan, przed którym uniżają się stworzenia i mówią: „On jest tutaj.” Taki cię będzie nosił, gdyby gwiazdę na czole swoim, a nie oddali się od ciebie przepaścią słowa. On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich, a kto ci się nie dochowa, kto zdradzi, wyda na marną rozkosz ludziom, temu sypniesz kilka kwiatów na głowę, odwrócisz się od niego, a on zwiędłemi bawić się będzie przez całe życie.”

„Poezya jest wyrazem cnoty. Najpodlejszy z ludzi ten, kto mając ją w sobie, jęj się przენiewierzy.” Definicja Hugona nie jestże treścią poetycznie wypowiedzianej definicyi Zygmunta?

Definicja miłości, którą znajdujemy w liście do narzeczonej, równie wysoka. „Jest w nas istota nieśmiertelna, której ciało nasze jest wygnaniem. Ta istota czysta, lepszej natury, to dusza nasza; dusza, matka wszelakiego zapału i wszelakiego przywiązania, dusza, która pojmuje Boga i niebo. Ta dusza, tak wyższa od ciała, z którym jest związana, pozostawałaby na ziemi w odosobnieniu nie-

znośném, gdyby jój nie było wolno wybrać z pośród dusz innych, towarzyszkę zdolną z nią dzielić nieszczęście w tém życiu i szczęście wieczności. Skoro dwie dusze, które tak szukały siebie w tłumie, znajdują się nakoniec, skoro poznają iż się rozumieją, że są sobie podobne, natenczas pomiędzy niemi nastaje związek wieczny, gorący i czysty jak one, związek który zaczepia się na ziemi, żeby nieskończyć się w niebie. To połączenie jest miłością prawdziwą, taką jaką bardzo mało ludzi pojmuje, miłością która ubóstwia ukochaną istotę, żyje poświęceniem i zapałem, największe ofiary uważając za najsłodsze rozkosze. Miłość w znaczeniu tego słowa boskiem, podnosi wszystkie uczucia po nad nędzną sferę ludzką: wówczas człowiek przywiązany jest do anioła, który go nieustannie ku niebu unosi."

Interesa materyalne, od których pomyslnego obrotu zależało małżeństwo Wiktora Hugo, nie szły wedle jego życzeń. Obietnice, na które liczył, nie przychodziły do skutku; nieprzewidziane przeszkody odpychały go od nieprzewidzianego celu. Literatura nie była mu pociechą; przeciwnie, wraz z rosnącą sławą, na coraz dotkliwsze wystawiała go pociski. Niedostatek uciskał także nie mało człowieka należącego do rzędu tych, co to rodzą się jak lilija Pisma, żeby nie prząść i nie pracować, a być przecieź wspaniałej ubraniu, niż Salomon w swój chwale.

Pośród wszystkich tych dolegliwości, udręczeń i przeszkód, nadziei i niepewności, jedno tylko uczucie pozostało stale niezmiennie w młodej duszy poety: niezłomna wola dojścia do szczęścia i mienia, jedynie za pomocą środków godziwych: *zasłużyć* na szczęście tyleż pragnął, ile otrzymać je pożądał.

W następującym liście Wiktor Hugo pokazuje siebie w ciężkiej pozycji młodzieńca szlachetnego, bez majątku, kochającego więcej swoją prawdę niż kochankę:

"Jeżeli dla przyspieszenia, epoki mojego szczęścia nie uczynię nic przeciwnego moim przekonaniom, będzie to dowód żem coś wart. Srogą jest pozycja młodego człowieka niezależnego zasadami, gustami i pragnieniami, a zależnego wiekiem i sumieniem. Jeżeli wyjdę z téj próby czysty, jak wszedłem, będę miał prawo do

pewnego szacunku dla siebie samego. Nie mało mam trosk do zdeptania... pracować muszę wśród nieustannych wstrząśnień.. Wszystkie drogi są mi dobre, byleby po nich stąpać można prosto, a nie czołgać się, ani nawet uchylić głowy. Dlatego wolę pracować na życie, niż wyludzać fortunę od pysznej życzliwości wielmożnych. Są wielorakie sposoby zrobienia majątku: już byłbym pewnie go zrobił z ich pomocą, gdybym chciał kupować łaski pochlebstwami. Nie jestto mój sposób. Cóż więc pozostaje młodzieńcowi, który gardzi tym awansem łatwym? Nic, prócz poczucia własnej siły i szacunku siebie samego. Trzeba torować sobie drogę szlachetnie i otwarcie, a iść tak prędko, jak można nie szturchając ani wywracając nikogo... Resztę należy zdać na sprawiedliwość Boga".

Droga chlubna choć ciężka, zaprowadziła poetę niespodzianie do celu. Brat Abel zebrał ody i poezye Wiktora, rozsiane po rozmaitych pismach, i nic mu nie mówiąc, ułożył się z księgarzem, wujem swojego przyjaciela, żeby to wydał razem, w jednym tomie.

Odbito tomik na szarej bibule, zużytemi czcionkami, a wuj księgarz przez przyjaźń dla siostrzeńca, wystawił *wiersze* pomiędzy książkami za szybą sklepu. Ledwie wystawiono książeczkę pod tytułem „*Odes et Poésies diverses*” wszedł ktoś i kupił. Ten ktoś, był to pan Mennechet lektor Ludwika XVIIIgo. Król wziął do ręki książkę, obejrzał, popatrzył i rzekł: „*C'est mal fagoté!*”

Niepiękna powierzchowność o mało nie przeszkodziła czytaniu. Król jednak przeczytał ody; przeczytawszy, odczytywał, a nawet pisał do nich komentarze na marginesie ołówkiem: były to po większej części uwagi purytańskie, oburzały monarchę wszelkie nowatorstwa. Najlepszą wydała mu się oda mówiąca o nim; przy swojej strofie napisał: *Superbe!*

Hugo tymczasem, nie wiedząc wcale o powodzeniu swoich poezyj mieszkał w Gentilly, gdzie rodzice jego narzeczonej najęli owego roku mieszkanie. Pani Foucher z córką zajmowała pierwsze piętro dawnego klasztoru; Hugo najął celę pozostałą w zrujnowanej wieżycze

tegoż gmachu. Właścicielka domu, kobiecina fertyczna i czynna, użytkowała wszystko, nawet sąsiadów swoich waryatów z Bicêtre. Wyjednała sobie u ich dozorcey, że niektórych nieszkodliwych, będzie przysyłał do niej na robotę. Jeden tedy gracował jęj ogród, a drugi drzewo rąbał. Narieczona para pomiędzy dwoma waryatami snuła różany wątek przyszłości; jeden z nich czarny melancholik patrząc na nich ogłupiałym wzrokiem, kiwał spuszczoną głową... drugi, rzecz jeszcze smutniejsza, śmiał się do rozpuku.

W takiej kompanii, wśród starych murów, młoda, gorąca miłość doczekała się szczęścia.

Po królewskiej pochwalę zły papier nie przeszkadzał pokupowi poezyi Hugona. Pierwsze wydanie (1500 egzemplarzy) rozkupiono w ciągu czterech miesięcy, po półczwarta franka tom. Drukarz i księgarz brali trzy franki, autor miał więc z tej sprzedaży około siedmiuset pięćdziesięciu franków, bo mu księgarz płacił talarami, na których po cztery *sous* tracił.

Odebrawszy tę sumę, Wiktor Hugo uczuł się już bogatym; cóż dopiero kiedy przyszło zawiadomienie, że król z własnej szkatuły wyznaczył pensyi tysiąc franków.

Z tysiącem rocznego dochodu, już można się było żenić. Naznaczono tedy dzień małżeństwa. Uwiadomiony o niem Lamennais napisał następujący list do Wiktora Hugo:

„Kochany Wiktorze! Wypadek, który los twój ustala, musi mnie żywo obchodzić. Masz poślubić osobę, którą kochasz od dzieciństwa. Mam nadzieję, że Bóg pobłogosławi temu szczęśliwemu związkowi, który zdaje się, sam przygotował długim i prawdziwym przywiązaniem, miłością wspólną, czystą i słodką,

„Ale kosztując szczęścia połączenia z tą, którą twoje serce wybrało i która dochowała ci w swoim wiary, uświęć to szczęście rozmyślaniami poważnym nad obowiązkami, które na siebie bierzesz. Młodzieńcza miłość już do dzisiejszego stanu twojego nie przypada: uczucie stałsze i głębsze, choć mniej gwałtowne, powinno ją zastąpić. Jesteś małżonkiem: będziesz ojcem. Myśl, myśl często nad tém, co te dwa tytuły od ciebie wymagają.

Nie zapomnisz tego nigdy, jeżeli pamiętać będziesz, że jesteś chrześcianinem: jeżeli szukać będziesz w religii przepisów życia, siły zniesienia trosk, od których nikt nie jest wolny, i siły zniesienia szczęścia.

„Radość twoja prawą jest, leży w porządku Bożym, jeżeli ją do Niego odniesiesz; ale pamiętaj, że ta radość czasowa, równie jak czar znikoma. Jest inna radość w wieczności: ta powinna być celem wszystkich pragnień twój duszy.

„Niechaj jednak niebo zleje na ciebie, drogi przyjacielu, i na tę, której los z twoim się jednoczy, wszystko co jest najsłodsze w łaskach danych młodym małżonkom. Niechaj z twój drogi po tym świecie usunie wszystko, co mogłoby zatruć twoje życie lub spokój jego zakłócić. Oto życzenia, które tobie przesyła najszczerzy i najczulszy ze wszystkich twoich przyjaciół”.

Wkrótce po odebraniu powyższego listu od autora *Słów wierzącego*, Wiktor Hugo otrzymał od niego kartę odbytej spowiedzi, za którą wziął ślub z tą, z którą przez lat czterdzieści trzy żyje przykładnie w szczęściu i niedoli.

Trzebaby dwa tomy napisać, chcąc wymienić wszystko co zacne i wzniosłe w tej biografii. Autor się nie podpisał, ale odgadnąć go łatwo po dokładności wspomnień rodzinnych, po wzniosłości myśli przywykłej do szerokich horyzontów i po takcie pełnym delikatności niewieściej. Powyższe zalety dają dziełu fizyognomię osobistą wcale nie książkową. Najwięcej uderza otwarta uczciwość relacji, posunięta często aż do przesady; trudno o szczerze pamiętniki.

Cóż powie na to sumienne dzieło, nieprzyjazna krytyka? Błahę jej zarzuty z góry przewidzieć można i streścić w tej polskiej gadce: „Masz cyganie świadki?” — „Mam żonę i dziatki.”

Zdanie to stósowne, jeżeli chodzi o współników zbrodni; do współnika cnoty zastosować się nie da: najbliższy świadek wtedy najsprawiedliwiej orzeka. Świadectwem geniuszu poetyckiego jest każdy utwór Wiktora Hugo; o cnotcie jego któż będzie świadczyć, jeżeli nie żona i dziatki?

Prawdziwie wielki i błogosławiony mąż, którego żywot może za życia *szczerze* przed światem opowiedzieć żona.

W Teatrze francuzkim wznowiono „Ludwika XI”, pięcioaktową tragedią wierszem, Kazimierza Delavigne. Płód ten chromy, choć sławny, na scenie bardzo mizernie wygląda. Historia fałszywa, ustrojona konwencyonalną poezią, nader prędko w teatrze starzeje; tragedia zaś Delavigna nie więcej ma literackiego życia i dziejowej prawdy, jak „Karol IX” Chénier’a.

Ludwik XI Delavign’a obarczony anegdotami prawdziwymi i temi, które na rachunek jego wymyślono, jest zarazem potworny i powszedni, straszliwy i mały: składa się z obłądy *Świętoszka* i wściekliwości Nerona. Taki portret Ludwika XI naszkicowany przez legendę, a następnie oszpecony przez historią przedpokojową, jest wiernie oddaniem *Straszdyłem*, które zna lud i dotąd go się boi; prawdziwy poeta powinien był zażegnać tego stracha, a nie wywoływać; powinien był przejrzeć archiwa społeczne zamiast odczytywać *Quentin Durward’a*.

Niedorzecznością byłoby malować Ludwika XI, jako dobrodusznego patryarchę; większą atoli jest jeszcze czytać z niego dziką bestyę, pożerającą niemowlęta. Był to król *twardy*, ani słowa; należałoby jednak, czyniąc jego ostateczny obrachunek, położyć nieco na karb żelaznego wieku, który kuć musiał, stronnictw, które miał pokonać, i zbuntowanych książąt, których uskromić było jego zadaniem. Nie należy zapominać, że ów lis lwiego dzieła dokonał; że Francya jemu piękną swą jednolitość zawdzięcza: że genialna głowa kryła się pod śmiesznym, obwieszonym amuletami kapeluszem.

W owęj epoce ojczyzna tak jest zjednoczona z królem, interesa ich tak pomieszane, przyszłość tak jednaka, iż nie można dobrze odróżnić w Ludwiku XI złego człowieka od zręcznego monarchy lub surowego sędziego. Delavigne wyrzuca mu najwięcej stracenie księcia Nemours. Jeżeli to jest grzechem, potrzeba wymazać z rzędu zbrodni zdradę, za którą trzy razy otrzymawszy przebaczenie, książę Nemours nareszcie śmiercią zapłacił. Co

do okrutnej sceny dzieci przyprowadzonych pod rúsztowanie, żeby krew ojca na ich głowy spadła, jestto jedna z bajek przysługujących melodramie, ale nie poważnej tragedyi.

W ogóle portretowi temu życia brak, chociaż Delavigne przedstawił całą kolekcją przywar, zbrodni i obłudy w jednej osobie. W każdej scenie krzywoprzysięstwo, kłamstwo w każdym wierszu; dziesięć zdrań w jednym akcie, jeden nieprzerwany ciąg szalbierstw i okrucieństw. W ten sposób można pisać kronikę, ale nie historią. Nawet tyranów należy malować wedle wybitnych obrysów ich typu, a nie wedle zmarszczek i skrzywień. Czy można wyobrazić sobie naprzykład, miniaturę Tyberysza? Cóżbyśmy powiedzieli o naturaliscie, któryby się bawił liczeniem plam na skórze tygrysa, zamiast badać jego organizację i opisywać jego naturę?

Porównajmy Ludwika XI Delavign'a z Ludwikiem XI, Wiktora Hugo w Notre-Dame-de-Paris, a obaczmy różnicę osoby historycznej, odbitej w promiennej wyobraźni geniuszu i w bladym umyśle podrzędnego poety.

O stylu nie ma co mówić: wierszowanie ciężkie i mrozolne, składa się z niby klasycznych przepisów, romantycznych ustępstw, ochoty trzymania się bitego gościnka i zachceń awanturniczych.

Dyrektor muzeów cesarskich zdał ministrowi raport, w którym wymienia prace dokonane w ciągu lat dwunastu przez intendenturę sztuk pięknych. Przytaczamy tu treść raportu dotyczącą zbiorów Luwru.

Od czasu wstąpienia na tron Napoleona III, muzeum egipskie powiększyło się o 9,550 egzemplarzy rozmaitego rodzaju starożytności egipskich. Pomiędzy wymienionymi darami najznaczniesze są dary księcia Napoleona, księcia de Luynes i Saida paszy. Pomiędzy nabytkami z zakupów pierwsze trzyma miejsce wyborowy zbiór Clot-Bey'a. Wykopaliska nadesłane z Egiptu i Memfis przez pana Mariette, w czasie jego misyi na Wschodzie, dostarczyły bogactw stawiających to francuzkie muzeum w rzędzie najpierwszych.

Muzeum antyków i rzeźby powiększyło się znacznie nabyciem zbioru Campana i poszukiwaniami uczonych francuzkich, wysłanych przez rząd do Azji Mniejszej.

Muzeum rzeźby średniowiecznej i odrodzenia, składa się dziś z czterechset posągów.

Muzeum amerykańskie składają wyłącznie starożytności nadesłane z Meksyku i Peru.

Muzeum dzieł sztuki średniowiecznej potroiło się kolekcją złożoną z 1,500 dzieł sztuki zapisanych testamentem Luwrowi, przez pana Sauvageot.

Galerya Apollina pysznie ozdobiona, stała się skatłą klejnotów Luwru. Przeniesiono tam także kosztowne emalie należące do rodzaju klejnotów.

Galerye obrazów zostały znacznie rozprzestrzenione i oświetlone z góry. Muzeum malarskie Luwru składa się teraz z 10,000 obrazów szkół rozmaitych. Szkoła francuzka będzie umieszczona w dwóch osobnych galeriach, nad których ukończeniem obecnie pracują.

Pod zarządem pana Nieuwerkerke zrestaurowano wiele drogocennych obrazów szkoły włoskiej i flamandzkiej; nabyto: „*Poczęcie*” Murilla; „*Świętą rodzinę*” Perugin’a; *Krajobraz* Hobbem’a i kilka obrazów mistrzów hiszpańskich mniejszej wagi.

Muzeum rysunków składa się z 36,000 sztuk. Wszystkie rysunki zostały oprawione i wystawione na widok publiczny. Pastele, miniatury i emalie zajmują 13 sal.

Muzeum marynarki zostało połączone z muzeum etnograficznem, zbogaconem przedmiotami przywiezionemi z Chin przez pana Montigny, którego zbiór sam przez się na nazwę muzeum zasługuje.

Druga część raportu mówi o muzeach luxemburskiem, wersalskiem i saint-germainskim.

Do muzeum luxemburskiego, będącego stacją na drodze wiodącej dzieła sztuki do nieśmiertelnego Luwru, wpłynęły wszystkie nowe obrazy nabyte na wystawach malarskich w ciągu lat dwunastu.

Do muzeum wersalskiego przybyła „*Joanna d’Arc*” Ingra; *Grobowiec* Dyanny Poitiers i popiersie Ludwika XIV

wykonane w medalionie z wosku z wiernością i sztuką nadzwyczajną. Jestto bardzo ważny nabytek historyczny.

Rzędy obrazów historycznych w zamku wersalskim przedłużyły się znacznie. W sali krzyżowców malują teraz herby i zapisują nazwiska rodzin, których przodkowie byli niewątpliwie na krucyatach.

Muzeum gallo-rzymskie w Saint-Germain, założone w roku 1862, posiada już znaczne zbiory, mianowicie broni i narzędzi domowych z kamienia i brązu, znalezionych w ziemi francuzkiej. Zbiór tego rodzaju podarowany niedawno przez króla duńskiego, bardzo jest piękny, jak niemniej zbiór pana Boucher de Perthes i rezultat poszukiwań dokonanych kosztem rządu w Staréj Gallii. Z temi połączony będzie niebawem zbiór zabytków gallo-rzymskich znajdujący się obecnie w Luwrze, oraz odlewy wszystkich pomników historycznych uderzającej piękności, rozsianych po całej Francyi, które w tém muzeum zajmą sal parę.

Wykaz prac dokonanych w ciągu ubiegłych lat dwunastu przynosi zaszczyt panu Nieuwerkerke. Bogactwa sztuki powiększone i uporządkowane zostały przepysznie. Brak jeszcze dokładnych katalogów tych wszystkich skarbów, ale podobno już nad ich ułożeniem pracują.

—Muzeum brytańskie wydało raport o stanie swoich finansów. Z niego wynika, iż to muzeum wyłożyło w ciągu roku skończonego 31 marca 1863 r. 96,155 funtów szterlingów na swoje utrzymanie i sprawunki. Same oprawy kosztowały 1766 funtów. Bajeczne summy! Na rok przyszły przewidziane wydatki wyniosą 90,541 funtów szter. W ciągu ubiegłego roku zwiedziło brytańskie muzeum za opłatą osób 1,624,030.

Ostatnich dni czerwca wyszedł pierwszy tom dzieła Ernesta Renan zapowiadanego pod tytułem: „*Les Origines du Christianisme*”. Przedmiot i tytuł tego pierwszego tomu jest: „Życie Chrystusa”. Niemcy dotąd wyłącznie dzierżyły przywilej krytyki religijnej, do czego dawno upoważnił ich Luter. Francya zaczyna pomału rozpatry-

wać się na témże polu; pogląd jęj wydaje nam się mniej materyalny. Sądząc z dzieł tego rodzaju wyszłych dotąd z pod pióra francuzkich krytyków, wnosić się godzi, że chociaż przez Niemców wywołane, badania religijne Francuzów będą miały inny charakter: cechę ducha narodowego. Znać to, mianowicie skoro porównamy „*Życie Chrystusa*” pojete przez Renan’a, z „*Życiem Chrystusa*” napisaném przez doktora Strauss’a. Ciężko uczony doktor zagłębia się po uszy w teksta, z cytacyj robi mozaikę, suchą jak piasek Sahary, na którym rysuje się postać Chrystusa zimna i martwa. Przeczytawszy ten *majstersztyk* erudycyi, ani umysł, ani sumienie nie jest zaspokojone. Renan do wielkiego przedmiotu przystąpił z wyższego stanowiska. Studium jego czysto psychologiczne, skreślone z uszanowaniem i sumiennością, uwydatnia wielkość przeobrażenia moralnego, którego dokonał chrześcianiizm. Poznawszy całość „*Początków chrześcianiizmu*”, obszernie o tém ostatniém dziele pana Renan pomówimy na tém miejscu.

— Wyjdzie wkrótce z pod prasy nowy utwór Lamartina p. t. „*Fior d’Aliza*”. Jestto ułomek biografii autora: spekulując na śmierci żony, opowiada publiczności swoje konkury i pogadanki z narzeczoną. Ciekawość zaostrzona mocno w Paryżu, rokuje bogate żniwo. Zapowiedziana książka będzie *pendant* do panegiryku, który Lamartine począł układać wierszem, w chwili kiedy najdroższa córka Julia skoła. Widocznie, organizacya poetów inną jest niż reszty śmiertelników. Zachodzi pytanie czy Lamartine jest poetą? Świętej pamięci Lamennais utrzymywał, *que „c’est un crétin harmonieux”*.

— Muzeum brytańskie nabyło testament Washingtona, cały jego własną ręką napisany i podpisany na każdej karcie. Niedys, wojska federalne wzięwszy szturmem miasto Fairfax-Court-House, (w Wirginii), zrabowały kilka budynków publicznych, mianowicie trybunał i jego archiwa. Jeden z żołnierzy zabrał wtedy testament Washingtona i sprzedał spekulantom, którzy go teraz na wagę sto funtowych banknotów sprzedali brytańskiemu muzeum.

— Wyszło trzecie wydanie „*Historji literatury francuzkiej*” Nisarda. Cztery tomy. Także, dwa ostatnie tomy *Pamiętników* p. La Rochefoucauld. Tom IXty zawiera: „Panowanie Karola Xgo. Wrzesień 1824 i lipiec 1830”. Tom Xty „Myśli, urywki, szkice i portrety”.

— Pan Cenac Moncaut wydał w dwóch tomach „*Historję miłości w starożytnych i nowożytnych czasach*”. Autor rozbiera charakter tego uczucia w rozmaitych epokach dziejów ludzkości: wpływ jego na wielkich ludzi, politykę, literaturę i religią. Rzecz zajmująca i napisana z niepospolitym wdziękiem.

— W bezimiennym manuskrypcie znalezionym w Poitiers, odkryto pomiędzy innemi, cztery niewydane listy Jana Jakóba Rousseau, trzy listy Voltaira, oraz artykuły księdza Yvona, jednego z redaktorów *Encyklopedyi*. Towarzystwo *des Antiquaires de l'Oueste*, dokonane odkrycie uważa za nader ważne.

— Professor historyi, August Trognon wydaje *Historję francuzką* w pięciu tomach. Wyszły dwa pierwsze. Autor nie chcąc być ani zbyt treściwy, ani zbyt obszerny, opowiada same ważne wypadki i ocenia takowe. Opowiadanie jego jest bardzo żywe a pogląd wysoki. Dwa pierwsze tomy doprowadzają czytelnika do końca panowania Ludwika XI; trzeci będący w druku sięga śmierci Henryka IV: dwa ostatnie wyjdą w ciągu przyszłych lat dwóch.

— Leonard Chodźko wydał pożyteczną pracę historyczną: Tytuł dzieła: „*Histoire populaire de la Pologne*”. Format wydań ludowych paryzkich: małe *in folio* ścisłym drukiem we dwie kolumny. Ilustracye robił Janet-Langé, kartę kolorowaną Dufour. Na końcu dzieła autor zamieścił spis wszelkiego rodzaju znakomitych Polaków. Najprzód idą królowie podzieleni na dynastye; następnie teologowie, filozofowie, matematycy, astronomowie, lekarze, chemicy, naturaliści, agronomowie, prawodawcy, politycy, dyplomaci, architekci, rzeźbiarze, malarze, sztycharze, muzycy, poeci, aktorowie, romansopisarze, filologowie, historycy, geografowie i t. d. Przy każdym nazwisku jest wymieniony rok urodzin i śmierci. Jestto dwunaste wydanie dociągnięte do połowy 1863 roku.

— Odkryto nareszcie i to nie żartem, źródła Nilu. Król włoski obdarzył dwóch wynalazców kapitanów Speke i Grant złotemi medalami. Po jednej stronie widać popiersie króla Wiktora Emanuela; po drugiej, dwa napisy po łacinie: *Speke legionum centurioni, honor a Nilo, 1863*, po włosku: *Al capitano Grant divise col capitano Speke gloria e pericoli, 1863*.

— Teatr francuzki przyjął do swego repertoaru czteroaktową komedię Juliusza Sandeau: będzie przedstawioną przyszłej zimy.

